Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

# WIARUS.

Nr. 25.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow.) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

4 marca: Kazimirza król.
5 marca: Teofila.

**Czwartek dnia 4 marca 1875.**

Wschód słońca o godz. 6 min. 41 rano.
Zachód o godz. 5 min. 44 po poł.

**WIARUSA** można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest **Wiarus** umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
**Dla Austryi** kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Na miesiąc **marzec** można zapisać „Wiarusa“ na wszystkich pocztach za

**60 fenygów.**

w mieście Poznaniu przyjmują: Ekspedycya i ajencye za „Wiarusa“ na miasto

**54 fenygi.**

* **Na Śródce** odbędzie się, jak zapowiadają ogłoszenia wszystkich pism naszych, zebranie wyborców z miasta Poznania, celem podpisania petycyi do rejencyi w sprawie pomnożenia liczby reprezentantów miasta.

Jak wiadomo petycyą tėj treści podano naprzód do magistratu, który dał odmowną odpowiedź, wbrew wszelkim przepisom prawnym, do tėj sprawy się odnoszącym.

Musimy zatem udać się teraz do rejencyi, aby zniewoliła magistrat do wykonania przepisów prawa.

Niemcy dla tego nie chcą pomnożyć reprezentantów miasta, bo się obawiają, że Polacy uzyskaliby tamże więcėj miejsc — o co nam naturalnie chodzi.

Spodziewamy się zatem, że szanowni wyborcy licznie się zbiorą na zebranie d. 9 bm., które dla wygody mieszkańców prawego brzegu Warty, zwołano na Śródkę.

Dotychczas zebrania nasze ludowe odbywały się w Bazarze albo na sali hotelu saskiego. — Komitet postanowił teraz odmienną zaprowadzić praktykę i sądzi, że zbliżając miejsce zebrania do najwięcėj interesowanych, potrafi ściągnąć do wspólnėj pracy publicznėj tych, którzy na zebrania, odbywające się na pańskich salach, nie uczęszczali, albo też w odległe dla siebie strony miasta, dla sprawy publicznėj nóg szczędzili.

Zebranie na Śródce jest — o ile zapamiętamy, nowością dla Poznania, niechże i to wywrze wpływ korzystny dla sprawy, żeby petycya nasza uzyskała poparcie wszystkiego obywatelstwa.

## Kółka Włościańskie.

(Ciąg dalszy).

### Kółko rolnicze w Dolsku.

Kółko nasze w roku 1874 odbyło 12 posiedzeń i to, jedno Walne zebranie i 11 zwyczajnych miesięcznych.

Na Walnem zebraniu odczytano sprawozdanie z czynności rocznych i ze stanu kasy Kółka i obierano Zarząd; jednogłośnie obrano tych samych członków, którzy w roku zeszłym ster Zarządu prowadzili a mianowicie: p. Konstantego Szczanieckiego z Międzychodu jako prezesa, p. Franciszka Kucharskiego z Brześnicy jako wiceprezesa, księdza Koteckiego, wikaryusza z Dolska jako podskarbiego i bibliotekarza, gospodarza Antoniego Banaszka ze Studzianny jako podskarbiego.

Na miesięcznych zaś zebraniach prowadzono rozmaite rozprawy, stósowne do czasu i okoliczności; jakoto: o siewie jarzyn i przysposobieniu ziemi pod takowe, o uprawie ziemi pod rośliny okopowe, o sprzęcie koniczyn i siana, jako i o sprzęcie i żniwie w ogóle, o uprawie ugorów na jednę lub więcėj skib, o doborze ziarna oziminy do siewu, o siewie ozimin, jak takowy uskuteczniać, czy na wierzch lub pod skibę, o sprzęcie perek i ich przechowywaniu; o utrzymywaniu inwentarza i przechowywaniu mierzwy. Oprócz tego odczytywano ustępy z książek treści rolniczėj, przedewszystkiem z książeczki p. t. o rólnictwie przez Karlińskiego, jakoteż z czasopism a mianowicie z „Gospodarza“. Kółko nasze wysłało także z łona swegu delegacyą na wystawę toruńską, niemniėj zwiedziło trzy gospodarstwa włościańskie w swėj okolicy celem udzielenia przystępniejszych nauk i rad w gospodarstwie.

Do Kółka w ciągu roku przystąpiło 9 nowych członków, dawnych było 42, zatem Kółko nasze liczy obecnie 51 członków. Z funduszów zaś Kółka zakupywano różne nasiona, jakoto: kukurydzy, marchwi i traw rozmaitych, niemniėj szczepy owocowe, mianowicie jabłonie i grusze; takowe rozdzielano pomiędzy członków obecnych na posiedzeniach.

Nadto zapisywano na koszt Kółka „Gospodarza“ 2 egzemplarze. Do powyższych czasopism przyczynili się także ze swym datkiem p. Franciszek Kucharski z Brześnicy, wiceprezes Kółka i p. Leon Całka, rządzca dóbr z Mszczyczyna.

Oprócz tego otrzymaliśmy jeszcze do naszego Kółka następujące dary: p. Szczaniecki, z Międzychodu, prezes naszego Kółka, ofiarował 1 hektolitr nasienia ćwiklanego, również kazał swoim kosztem wydrukować kilkadziesiąt egzemplarzy ustaw naszego Kółka, podjął koszta na podróż dla delegatów na wystawę toruńską; niemiéj udarował każdego obrazem z wydawnictwa Towarzystwa Oświaty ludowėj; wreszcie sprzedał po dość niskiėj cenie ze swėj własnėj szkółki szczepów owocowych, mianowicie jabłoni i grusz.

Obywatel pan Karól Neuman ustąpił bezpłatnie przez cały rok lokalu do odbywania posiedzeń.

Z Towarzystwa Oświaty ludowėj otrzymaliśmy 30 sztuk książek rólniczėj treści i 40 egz. kalendarza na rok 1875.

Szanownym darodawcom a mianowicie Zarządowi Towarzystwa Oświaty i Jego Prezesowi szczere Bóg zapłać!

Studzianna, 30 grudnia 1874.

(podp.) Antoni Banaszak
Sekretarz.

Sprawozdanie kasowe.

Dochód.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Remanent z r. 1873 . . | — | tal. | 9 | sgr. | 9 | fen. |
| z składek członków . . | 61 | „ | 15 | „ | — | „ |
| z nadzwyczajnych . . . | 7 | „ | — | „ | 9 | „ |
| Suma | 68 | tal. | 25 | sgr. | 6 | fen. |

Rozchód.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Prenumerata czasopism . | 17 | tal. | 3 | sgr. | 6 | fen. |
| nasiona, drzewka itp. . | 34 | „ | — | „ | — | „ |
| koszta administracyjne itp. | 7 | „ | 7 | „ | 6 | „ |
| Suma | 58 | tal. | 11 | sgr. | — | fen. |
| Pozostaje zatem w kasie | 10 | tal. | 14 | sgr. | 6 | fen. |

Dolsk, 31 grudnia 1874.

(podp.) X. W. Kotecki
Podskarbi.

### Kółko rolnicze w Gniewkowie.

Kółko to, które w swych początkach doznawało powodzenia, obecnie czynności swe do zera zredukowało. Pomimo usiłowań, które podejmowałem, aby pobudzić je do życia, nie chcąc wprawdzie licznych członków ale wytrwałych zgromadzić, nie udało mi się to, gdyż zaledwie dwóch z mėj parafii na zebranie przybyło. Nie mając nadto z nikąd pomocy, nie podobna mi było Kółko w działalności utrzymać, i dla tego obecne sprawozdanie Kółka smutno się przedstawi wśród innych, gdzie warunki korzystniejsze.

(podp.) X. Z Sypniewski.

### Kółko rolnicze w Goraninie.

Kółko nasze włościańskie jak wszystkim wiadomo, egzystuje dopiero 15 miesięcy, założono bowiem takowe 7 września 1873 roku. Z początku swėj egzystencyi liczyło członków 20, z których kilku wystąpiło, a w to miejsce przybyło kilkunastu świeżych członków a daleko pilniėj uczęszczających na zgromadzenia, obecnie więc składa się z 31 członków (trzydziestu i jeden.)

W samym początku zawiązania się Kółka naszego, nie byliśmy dosyć punktualnemi w odbywaniu zebrań naszych w pierwszą zawsze niedzielę każdego miesiąca po ukończonem nabożeństwie, już to z przyczyn tych, iż czasem ranne nabożeństwo się odprawiało (dla odpustów w sąsiedztwie, na które gospodarze zwykle wyjeżdżali); po Walnem jednakże zebraniu się wszystkich Kółek włościańskich w czerwcu rb. w Poznaniu, na którem kwestya punktualności odbywania zebrań roztrząsaną była, postanowiliśmy i u siebie, aby w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bez względu czy rychłe czy późne nabożeństwo, zaraz po skończeniu się takowego, czy mało czy dużo gospodarzy się zbierze, posiedzenie Kółka odbyło się: to poskutkowało i obecnie z przyjemnością zaznaczam, że na każdem naszem zebraniu, prawie wszyscy do Kółka należący bywają.

Z składek od członków zbieranych, które jak z początku tak i obecnie są składane w tėj samėj wysokości; prenumerujemy „Gospodarza“ cztery egzemplarze, które gospodarze, wspólnie obsyłając, czytają. W roku ubiegłym odbyło się posiedzeń 12, czyli co miesiąc jedno; na posiedzeniach tych czytano różne ustępy już to z „Ziemianina“, z „Gospodarza“, i z innych ksiąg, traktujących o gospodarstwie, a po przeczytaniu któregokolwiek ustępu, jak najszerzėj nad takowym, dla oświecenia się wzajemnego, rozwodzono się.

I tak przedyskutowano:

o płodozmianie mianowicie w gospodarstwach tych, gdzie brak pastwisk,

o zasiewach jesiennych, w jakim czasie i przy jakiėj uprawie, siew pszenicy i żyta podskibny, a wierzchni być powinien,

o obchodzeniu się z mierzwą, w budynkach pod inwentarzem, na gnojowiskach, i jak się z nią obchodzić przy wywiezieniu jėj na pola winno,

o chowie inwentarza, jak się powinno paść bydło zimową porą, jakie ma znaczenie sól na zdrowie u zwierząt, jak zapobiegać porzucaniu krów (co się u nas dość często wydarza), o pielęgnowaniu cieląt, zastanawiając się nad tem, jaka rasa bydła byłaby najwłaściwszą w małych gospodarstwach,

o zakładaniu ogrodów i żywych płotów,

o pszczelnictwie według metody Dzierzona, a mianowicie o zachowywaniu ich przez zimę,

o sadzeniu i dalszem pielęgnowaniu (obsypywaniu) kartofli według sposobu Gülicha,

jaki najlepszy sposób przechowania dobrego kartofli przez zimę,

o uprawie ugorów, jako też, czy koniecznie potrzebna uprawa po przesiewiskach (grochowczyskach) pod ozimine,

o różnych działach wchodzących w zakres gospodarstwa kobiecego (robienie powideł z buraków, marchwi itd. itd.)

Roztrząsano i zastanawiano się także nad różnemi kwestyami hygyenicznemi, co robić, jak się zachowywać w czasach epidemicznych (w czasie cholery) i jak ratować chorych tą epidemią zarażonych, dalėj nad środkami przeciw zapaleniu krtani tak u ludzi, jak i u świń, nad środkami przeciw zapaleniu wymion krów, wreszcie na
d

tem jak najprędzéj i najskuteczniéj usunąć zapalenie płuc u bydła, a biegunkę u cieląt.

Zastanawiano się także i nad różnemi zjawiskami w przyrodzie; z ostatniego działu miał ks. dr. Wartenberg wykład, jasno pouczający włościan o fizyce, przyczem szczególniéj własności igły magnetycznéj wyświecić im się starał. Daléj rozprawiano 1) o gospodarstwie, 2) siedem wieczorów, 3) wskazówki dla sprzedających i kupujących własności ziemskie, 4) o siewach mięszanych, 5) Podstawy chodowli bydła, 6) świat i ziemia.

W. panu Patronowi przesyłając niniejsze roczne to sprawozdanie dziękuję jak najserdeczniéj za łaskawą jego i nad naszem Kółkiem opiekę, a mianowicie za przysłanie nam roku jeszcze zeszłego książek (których spis obok zestawiam.) Ks. dr. Wartenberg udzielił nam także do naszéj biblioteczki kilkanaście książek i czasopism tak, iż obecnie mamy około 30 książek, dla których pomieszczenia sprawiliśmy sobie szafkę a urząd bibliotekarza poruczyliśmy p. Kowalikowi, sekretarzowi Towarzystwa naszego.

Miło mi i to w końcu zaznaczyć, iż od czasu założenia Kółka naszego spostrzegać się daje pomiędzy naszemi włościanami zamiłowanie do czytania, pewna swoboda w granicach przyzwoitości w obejściu się ich, a nadewszystko zupełna trzeźwość członków.

(podp.) Długołęcki
Prezes.

---

*** Kółka włościańskie.** Szanowny Patron dnia 28 lutego zawiązał dwa Kółka rólnicze; jedno o godzinie 2éj po południu w Opalenicy, a drugie około 6éj wieczorem w Michorzewie, majętności panny Emilii Sczanieckiéj. — W Kółku opaleńskim wybrano prezesem ks. proboszcza Karwowskiego, wiceprezesem pana Kuleszę, sekretarzem p. Witajewskiego i trzech członków zarządu z włościan. — W Kółku michorzewskim wybrano prezesem p. Wizego, rządzcę dóbr, p. Kuchowicza sekretarzem i czterech członków zarządu. Jest nadzieja, iż Kółka te pomyślnie rozwijać się będą. — Pochop do założenia tych Kółek podał p. Szubert z Wielkiejwsi.

---

## O właściwościach i zwyczajach ludu naszego.

Przed niedawnym czasem ogłosiła akademia umiejętności w Krakowie odezwę z programem do ludzi dobréj woli, zachęcając do zbierania materyału do wydać się mającego dzieła powyższéj treści. W ostatnim czasie wiele już w prawdzie na tem polu zdziałano, lecz któż ocenić zdoła, ile jeszcze prawdziwych znajdzie się pereł nietkniętych? — „Ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka“, tą zasadą powodowany, skreślę dwa zwyczaje ludu kujawskiego a raczéj hożych Kujawianek, będąc pewny, że zwyczaje te nawet najbliższym nie znane osobom, (gdyż to tajemnica sercowa) a przez „Wiarusa“ trafię do właściwego adresu.

Wigilia i sam dzień św. Jana, to niewyczerpane źródło klechd, podań, zwyczajów, guseł i czarów, z których wiele ani Kochanowski ani Goszczyński w swych Sobótkach nie dotknęli. Otóż przykład:

W kilku miejscowościach Kujaw (gdzie, tego nie wymienię) zachował się następujący, może dawnych lat sięgający pełen uroku zwyczaj:

O północy, kiedy wszystko w głębokim śnie pogrążone, zbierają się dorosłe dziewczęta w umówionem miejscu a pozbywszy się nawet niezbędnego zawoju na głowie i korali, wychodzą cichuteńko przy księżycu, nie mówiąc do się ani słówka, na najbliższą łąkę lub bagno — i tam szukają w milczeniu ziela zwanego po ludowemu „Somozdrzał“, po botanicznemu „Strzałka błotnista.“ Jeżeli która ze szukających upatrzy takie ziele, natenczas obchodzi koło niego trzy razy w koło, szepcąc następującą formułkę:

„Somozdrzele, rwię cię śmiele, pięciu palcy, jedną dłonią.“

„Niech wszystkie chłopcy za mną gonią!“

Potem zerwawszy te ziele przy korzeniu, podąża w milczeniu, nie oglądając się nawet na swe towarzyszki świętojańskiéj nocy, na miejsce gdzie zostawiła korale, zawój i czeka na drugie. Mówić ani oglądać się podczas tych pochodów nie wolno — i jeźli która ze szczęśliwych Somozdrzelanek z talizmanem wracając się obejrzy, lub przemówi przed metą, natenczas za karę dostanie wprawdzie męża, — ale albo kłótliwego albo niewiernego, kochającego inną. Jeźli która powróci bez Somozdrzału, natenczas nieszczęśliwa pewnikiem w tym roku za mąż nie pójdzie.

Somozdrzał zatyka szczęśliwa właścicielka ulubionemu potajemnie, za wstęgę kapelusza. Skutek ma być nieodzowny.

W innych stronach szukają dziewczęta a nawet chłopcy o północy kwitnącéj paproci. W tym razie jednak próżne zachody, gdyż niestety paproć tylko w gadkach, w rzeczywistości zaś nigdy nie kwitnie!

Drugi równie oryginalny zwyczaj jest następujący.

Skoro jaskółka zacznie lepić gniazdo na chałupie, męża żądna dziewoja wstaje co noc o północy, i zagląda czy jeszcze próżne! Skoro ptasze pierwsze zniesie jajko, natenczas kradzie je śmiałe dziewcze, niesie do domu i gotuje, a ugotowane odnosi napowrót stroskanéj matce. Oszukana jaskułka przyjmuje (?) z radością zgubę, i pewnie z wdzięczności sprowadzi pannie upragnionego męża. Ale zkąd? — O i to zgadnąć nie trudno. Wstań piękna tylko „do dnia“ i uważaj pilnie w którą stronę jaskółka po téj nocy z gniazdka zleci — a reszty się domyślisz! Czy Słowackiego „Balladyna“ nie użyła czasem powyższego sposobu do zwabienia Kirkora? Jeśli tak, to płeć piękna za odsłonienie téj tajemnicy wdzięczną mi być winna.

Dr. Nemo.

(Podobne opisy są nam bardzo pożądane. Red.)

---

*** W Towarzystwie przemysłowem** tutejszem miał w poniedziałek ks. Janke wykład „O dramacie w Polsce“, w którym to wykładzie zamknął szereg odczytów, mianych téj zimy o tymże przedmiocie.

Szan. prelegent mówił najprzód o komedyach Aleksandra Fredry. Charaktery w tychże komedyach odmalowane są pędzlem mistrza, za treść zaś do nich obrał sobie autor głównie salon polski. Dobry ton i moda jest ideałem, do którego wprowadzone tam osoby dążą.

Fredro wydał komedye swe w pięciu tomach. Najgłówniejsze z nich są: Geldhab, Cudzoziemczyzna, Damy i Huzary, Magnetyzm serca, Zemsta, Odludki i Poeta itd.

Daléj mówi prelegent o Korzeniowskim. Nadmieniwszy, że wzorami dla tego dramaturga byli Szyller i Szekspir, opisuje jego dramata i komedye, które pod względem komiczności niżéj od komedyi Fredry stawia. Za arcydzieło dramatyczne uważa dramat „Karpaccy Górale“: pełno tam prawdy i rzewnego uczucia. Inne komedye Korzeniowskiego są: Żydzi, Panna i Mężatka, Wąsy i Peruka itd. Napisał także historyczny dramat pod tytułem „Andrzej Batory.“ Niektóre utwory Korzeniowskiego przetłumaczono na język niemiecki, czeski i rosyjski.

Wspomniawszy daléj prelegent o Dominiku Magnuszewskim, zmarłym w r. 1845 a w 36 roku roku życia, który napisał dramata „Radziejowski“ i „Władysław Biały“, zaznacza, że sztuka dramatyczna u nas dotąd mało postąpiła, i że dramatu historycznego prawie wcale nie mamy.

A historya polska obfituje bardzo w dramatyczne sceny, jak np. wojny i sejmiki, pospolite ruszenia, zaporowskie życie i t. d. W najnowszym czasie wykazali też Szajnocha, Małecki, Kraszewski i inni, którzy historyczne postacie polskie w dramacie odtworzyć usiłowali, że historya nasza dużo posiada żywiołów, za przedmiot do dramatu służyć mogących.

Wielkim bodźcem dramatu jest teatr i znacznie mógłby się przyczynić do jego rozwoju, gdyby dyrektorowie teatrów polskich brali do repertoaru sztuk przedstawiać się mających utwory polskie, zamiast zapełniać go lichemi tłumaczeniami.

W końcu mówił prelegent o operze polskiéj. Twórcą tejże jest Stanisław Moniuszko, a pierwszym jego utworem „Halka“, grana pierwszy raz

---

# Trzy godziny SĄDÓW BOŻYCH nad dumą Krzyżacką.

(Bitwa p. Grunwaldem wedle opow. K. Szajnochy.)

(Ciąg dalszy.)

Ale rozgorzałe szczęśliwym bojem Krzyżactwo nie znało już żadnéj tamy. Pod ciężkim szturmem Niemców zachwiała się ława polska, upadła wielka chorągiew państwa. Wszczęła się zacięta walka o sztandar. Rozgorzała w najwyższym stopniu wściekłość dwóch nieprzyjaciół odwiecznych, zwartych teraz śmiertelnym bojem o godło poświęcenia dla jednych, nienawiści dla drugich. W obopólnem sił wytężeniu chwiały się z osobliwszą zmiennością szale. Już szczęśliwie z rąk krzyżackich wydarta, podnosła się znowuż wielka chorągiew o białym orle. Już nową otuchą zagrzane rycerstwo polskie coraz pomyślniéj parło nieprzyjaciela. W tem okazują się na pobojowisku dawne pułki krzyżackie, wracające wesoło z pogoni za Litwą i Tatarami. Widząc swoich w opale, rzucają zdobyte na Litwie łupy, i niosą nową zamieszkę w szeregi polskie.

Jednocześnie zagroziła naszym jeszcze sroższa burza zkądinąd. Wysunął się z ostatniéj linii krzyżackiéj zastęp szesnastu odwodowych chorągwi, głównie chełmińskich, przeznaczonych zadać ostatni cios Polakom. Stanął na ich czele sam W. mistrz Ulryk Jungingen, zamierzając uderzyć z boku. Najwyższe niebezpieczeństwo zawisło nad armią i sprawą polską. Pędząca pod W. mistrzem chmura krzyżacka zagroziła swoim prądem samegoż króla Jagiełłę. Stał on tuż obok drogi, którą Ulryk chciał oskrzydlić Polaków. Coraz bliższy zastęp chełmiński mógł łatwiéj otrzeć się o ustronny hufiec królewski.

W tem niebezpiecznem położeniu wyprawił król sekretarza Zbigniewa do najbliższéj chorągwi polskiéj, po zasłonę czemprędzéj. Wszakże zawezwany o to Nałęcz Kiełbasa ofuknął młodego Zbiszka, wskazując na cwałujące w też stronę Chełmińczyki. Ustąpić przed nimi, znaczyłoby podać się w pozor i tysiączne niebezpieczeństwa ucieczki. Musiano więc na tym jedynym środku ostrożności poprzestać, iż zwinięto corychléj rozpostarty nad orszakiem królewskim mały proporzec, który znamieniem swojem zdradzić mógł Krzyżakom osobę króla polskiego.

Król Władysław tymczasem napierał się niecierpliwie w zgiełk bitwy, potrzebniejszy tam z jakimkolwiek posiłkiem zbrojnym niż tu na celu jawnéj przemocy nieprzyjacielskiéj. Już nawet spiął konia ostrogami, rwąc się koniecznie w bój, w pomoc swoim. Czecha Żoławę, który konia królewskiego chwycił za cugle, uderzył Jagiełło kopią, aby go puścił. Usilnemi przecież prośbami i zaklęciami zdołano zatrzymać go na miejscu.

W téj właśnie chwili cwałujący pod W. mistrzem Chełmianie przelatywali zdaleka mimo stanowisko królewskie, w pędzie ku flance naszéj. Na widok małéj garstki Polaków na uboczu, wyskoczył jakiś rycerz z pod chorągwi chełmińskiéj, i w chęci popisu rycerskiego puścił się ku niéj z kopią złożoną. Siedział hardo na gniadym koniu w pełnéj zbroi, w białym na niéj kaftanie czyli „jace“ niemieckiéj, o szerokim pasie złocistym. Cały zastęp chełmiński wlepił ciekawie oczy w junaka. Dyppold Kiekierzyc von Dieber (takie było miano rycerza), Niemiec z Luzacyi, ochotnik w wojsku krzyżackiem, nie wiedząc z kim harcu szuka, tylko bogatą zbroją królewską uderzony, wymierzył kopię przeciw królowi.

Król nawzajem po rycersku złożył się kopią, a młody sekretarz Zbiszek pchnął Niemca ułomkiem czyli „koczanem“ kopii tak silnie w bok, że Dyppold spadł. Na ziemi ugodziła go kopia królewska w obnażone z przyłbicy czoło, i dobiła go straż. Co widząc, porwało się rycerstwo chełmińskie pomścić śmierć towarzysza. Lecz dowódzca krzyżacki, sam W. mistrz Ulryk Jungingen, zaskoczył mu gniewnie drogę, chcąc przeszkodzić harcom bezużytecznym. Nie luźny hufiec na stronie, lecz chwiejąca się już ława wojska polskiego była stosownym celem ataku.

Sam Ulryk tedy kopią i krzykiem „Herum! Herum!“ powstrzymał swoich od natarcia na króla, i pognał natomiast z chorągwiami w tłum bitwy. Z głowy szczęśliwie ocalonego króla stoczyło się niebezpieczeństwo na jego coraz bardziéj ściskaną armię. Znalazła się ona teraz w ostatniéj cieśni. Z przodu parło zwycięzkie czoło nieprzyjacielskie, z prawa gniotły powracające z litewskiéj pogoni pułki, z lewa uderzał sam mistrz W. z całe świeżem rycerstwem.

Zaatakowana przez W. mistrza część armii polskiéj straciła na chwilę ducha. Tłomaczono się później, iż uderzające hufce chełmińskie miały podobieństwo do wojsk litewskich, jakoby powracających z początkowéj rozsypki. Dla tego ociągnęła się kolumna polska z należytem onych przyjęciem, podobna tem w oczach krzyżackich do wojska mającego się poddać. Uszczęśliwieni tem Niemcy, równie szczęśliwi na innych punktach, mniemali się po raz drugi panami bitwy. Wzdłuż całéj linii bojowéj zagrzmiała zwycięzka pieśń Krzyżactwa: „Christ ist erstanden! Cieszmy się

w Warszawie w r. 1857 i odtąd z wielkiem powodzeniem przedstawiana po wszystkich scenach polskich. Późniejsze utwory muzyczne Moniuszki jak: Flis, Verbum nobile, Hrabina i Straszny Dwór, choć także piękną odznaczają się muzyką, już „Halce“ pod względem wartości nie dorównują.

## Ze świata.

**Niemcy.** W sobotę odbywały się w Berlinie pod przewodnictwem ks. Bismarka w ministerstwie stanu obrady, gdzie radzono, jakich środków przeciw katolickim biskupom chwycić się należy, w razie gdyby takowi ogłosili ostatnią encyklikę papiezką.

Tymczasem, jak pisze „Nat. Zt.“, jeszcze nie ma nic pewnego, czy Ojciec św. będzie żądał, ażeby encyklika jego w kościołach odczytaną została. Podobno arcybiskup koloński udał się w tym względzie z zapytaniem do Rzymu.

W kołach parlamentarnych mówią, że rząd w skutek wydania buli papiezkiéj nakazał przywrócić dawniejszy przepis, na mocy którego do ogłoszenia rozporządzeń władz kościelnych, stosunków obywatelskich dotyczących, potrzeba przyzwolenia władzy państwowéj.

— „Germania“ dowiaduje się, że minister wyznań w obec nauczycieli i katolickich urzędników swego wydziału rozpoczął zastósowanie takich środków, ażeby wymusić na nich otwarte oświadczenie, czy chcą posłuchać encykliki papiezkiéj, zalecającéj nieposłuszeństwo przeciw prawom państwowym, czy też uznać powagę państwa.

— Cesarz Wilhelm wydał pod dniem 24 lutego b. r. rozporządzenie, dotyczące udzielania dyspensy przy zawieraniu ślubów małżeńskich. Rozporządzenie to brzmi następnie:

§ 1. Dyspensy od przepisanego wieku do zawierania małżeństw, od zakazu zawierania małżeństwa pomiędzy stroną rozwiedzioną z powodu wiarołomstwa a jéj współwinowatym, jako też od zakazu, według którego niewiasty przed upływem dziesiątego miesiąca od ustania poprzedniego małżeństwa nie mogą zawierać powtórnych ślubów, udziela minister sprawiedliwości. § 2. Rozporządzenie niniejsze wstępuje w życie z dniem 1 marca 1875 r. § 3. Powierza się ministrowi sprawiedliwości wykonanie tego rozporządzenia.

— Podług „Magd. Ztg.“, rozporządził minister sprawiedliwości, ażeby procesa prasowe tak samo były traktowane i przyspieszane jak wszelkie sprawy kryminalne. Równocześnie zalecił minister, aby mu donoszono o toczących się procesach prasowych i ich rezultatach.

— Ks. Bismark, jak pisze „Germania,“ nie weźmie dymisyi tylko urlop aż do jesieni, aż do ponownego zebrania się parlamentu. W nieobecności ks. Bismarka główne czynności spadną na sekretarza państwa Bülowa i tajnego radzcę Radowitza, który w tych dniach powraca z Petersburga, gdzie zastępował ks. Reus.

— Sejm pruski obradował na piątkowem posiedzeniu nad etatem ministerstwa handlu, przyczem poseł nasz Kantak zabrał głos, wyrażając życzenie, aby minister zajął się regulacyą koryta Warty, tak iżby już w roku przyszłym łożysko było wyczyszczonem.

Dyskutowano daléj nad regulacyą Odry i kanalizacyą w ogóle. Szląscy deputowani starali się wykazywać przytem konieczność kanalizacyi Odry, przeciw czemu oświadczył się rząd twierdząc, że wedle doświadczeń porobionych we Francyi, kanalizacya nie stawia bynajmniéj tamy zapiaszczeniu łożyska rzeki — a mianowicie takiéj rzeki jak Odra. Co się zaś tyczy przebicia kanału osobnego, takowe przedsięwzięcie napotkałoby na niesłychane trudności. Zakładanie i utrzymanie kanałów wymaga wielkich sum, czego również Francya najlepszym dowodem.

— Starokatolicki biskup Reinkens wydał do swych wiernych list pasterski, skierowany przeważnie przeciw najnowszéj encyklice papiezkiéj. W liście tym podnosi głównie posłuszeństwo dla praw i władz państwowych.

— Podług wiadomości podanéj przez ministra wyznań utworzono dotąd 119 samodzielnych miejsc inspektorów szkolnych. Z tych przypada 24 na W. Księstwo Poznańskie, 24 na obwód regencyi opolskiéj, 50 na prowincyą nadreńską i Westfalią, 16 na Prusy. W Brandenburgii, Pomeranii i nowych prowincyach nie ma jeszcze wcale świeckich inspektorów szkolnych.

**Ziemie polskie.** Gazety rosyjskie obszernie się o tem rozpisują, że już obecnie nadszedł czas, po ukończeniu z Rusinami, ułatwić się z katolicyzmem w Rosyi, a że gazety te zwykle piszą podług wskazówek rządu, można ztąd wnioskować, że w Petersburgu znów o nowym zamachu na katolicyzm zamyślają.

„Czas dowiaduje się z pewnego źródła, że tak jak na Litwie i Rusi, jest już w projekcie skasowas wiele parafii na Podlasiu, jako zbytecznych na potrzeby nielicznéj miejscowéj katolickiéj ludności.

Tenże dziennik donosi, że dwaj księża dyecezyi chełmskiéj: Sebedyński i Malczewski, adresu o przyjęcie do prawosławia podpisać nie chcieli i nie podpisali.

**Rosya.** Z Petersburga piszą do „Czasu“: Odebrano tu wiadomość, że siedm parafii Unitów w guberni siedleckiéj zażądało połączenia z kościołem prawosławnym. Tak więc liczą teraz 52 parafii unickich, jakoby porwanych ruchem religijnym.

Po kilkakrotnie podnosiły się w duchowieństwie katolickiem polskiem głosy, żądające od rządu tutejszego a raczéj od władzy cywilnéj, jeżeli nie zachęty, to przynajmniéj choćby cichego pozwolenia na krok bardzo stanowczy, zniesienia celibatu przymusowego dla księży. Namowy ze strony rządu nie były, jak się domyśleć wolno, obce tym żądaniom, co nie przeszkadza temu, że władza cywilna odpowiada dotąd na takie żądania milczeniem, tj. uważała je za niebyłe, utrzymywała bowiem, że to kwestya, którą rząd uważał dotąd raczéj za kwestyą dogmatyczną, i w któréj udawał, że nie chce objawić zdania. Od niejakiego wszakże czasu żądania te, jak mówią, stawiane są jednak bardzo natarczywie, co ma dowodzić, że sprawa ta coraz więcéj się rozszerza między interesowanemi i że ruch ten mógłby z czasem dostarczyć zawiązku dla kościoła katolickiego, na wzór tego, jaki się zawiązał w Niemczech. Do czego to dąży, zbyteczna mówić, dosyć słyszeć, że wtedy supremacya rzymska zmniejszyćby się musiała a interesa polityczne Rosyi nabrałyby nowego rozwoju. Wszakże rząd chcący zawsze zachować pozory, zwłaszcza przed zagranicą, jakoby unikał wszelkiego nawet cienia niesnasek w kwestyach religijnych, oświadcza, że nie ośmiela bynajmniéj, jak na teraz, zachceń reformy jednego z jak najważniejszych artykułów karności kościoła rzymskiego; lecz nie może zataić, iż trwanie tego ruchu ma swoje znaczenie i może się stać w danym razie, bronią obosieczną.

Zresztą, czuć się daje, jakby chwila zatrzymania się w rozwoju nieco gwałtownym akcyi politycznéj i rządowéj, jakby rodzaj znużenia po działaniu pospiesznem w ostatnich latach, gdzie główniejsze wielkie kwestye rozwiązać chciano. Zdaje się, że inne odłożono na bok czekając, aż kolej na nie przyjdzie, dopóki nie dojrzeją. Późniéj znów się do nich wezmą. W ich liczbie jest reforma więzień i systematu penitencyarnego, która już doszła do Rady państwa i odesłaną została do rozbioru na inną sesyą. Hr. Szuwałow był jednym z głównych promotorów téj reformy, mającéj za podstawę przeniesienie całéj téj gałęzi administracyjnéj z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa sprawiedliwości, w którem przez ministra miał on głos przeważny. Skutkiem jego wyjazdu reforma ta do innéj chwili odłożoną została.

Ogłoszenia reformy sądowniczéj dla Królestwa Polskiego oczekują na dzień 19 b. m., uważany zawsze za rocznicę wielce znaczącą we wszystkich wielkich rozporządzeniach obecnego panowania.

## Z naszych stron.

*** Poznań,** 3 marca. W niedzielę 7 bm. odbędzie się w Bazarze Walne zebranie tutejszéj Spółki pożyczkowéj, na którem Zarząd i Rada nadzorcza przedłożą członkom stan finansowy Spółki, mianowicie zaś wykaz strat, jakie Spółka w ostatnich dwóch latach na wekslach i papierach publicznych poniosła i żądać będą

---

bracia w Bogu, że przytarł poganom rogu! Chrystus zmartwychwstał!“

Wtedy wystąpił z lasu ostatni huf królewski. Składały go w znacznéj części roty zaciężne, „goście“ rycerscy. Uchodziły one w oczach rycerstwa polskiego za tłum pośledniejszy, „lud tańszy“. Dzięki jednak rozumowi wojennéj rady polskiéj, z któréj natchnienia toczono bitwę nie po krzyżacku całem od razu wojskiem, lecz pojedyńczemi oddziały, stał się obcy żołnierz nader zbawienną pomocą w niebezpieczeństwie. Uderzyły nowe hufce polskie na Krzyżaków z ukosa Niespodziewane natarcie świeżego nieprzyjaciela zbiło panów pruskich z przedwczesnéj pychy tryumfu. Dwakroć zwycięzcy Niemcy ujrzeli przed sobą potrzebę stoczenia trzeciéj bitwy.

Widok pożądanego wsparcia, ciężkiéj kluby Krzyżactwa, podwoił ducha w walczących dotąd Polakach. Owa zaatakowana przez Chełmińczyków kolumna polska uderzyła wreszcie na zastęp W. mistrza. Wzbudził ją ku temu osobliwie rycerski czyn sławnego harcerza koronnego, Dobka z Oleśnicy klejnotu Dębno. W chwili zawahania się kolumny wyskoczył Dobek z szeregów polskich, i sam jeden z kopią złożoną rozpędził się ku W. mistrzowi na czele znaków.

Zawiązał się harc rycerski między mistrzem Ulrykiem a zuchwałym szermierzem polskim. Uniknął Ulryk kopii Dobkowéj, lecz nacierając wzajem na Lacha zraniwszy mu rumaka, zagnał się zbyt daleko ku hufcom polskim. Rycerstwo polskie rzuciło się w pomoc Dobkowi, a za cofającym się W. mistrzem runęła cała ława polska na Chełmian.

Wszczął się ostatni „śmiertelny“ zapas nowopokrzepionych Polaków z nieznużonem jeszcze wojskiem chełmińskiem. Posiłkowany jednoczesną walką na innych punktach, mianowicie flankowym atakiem zaciężnych znaków polskich, brał on coraz pomyślniejszy dla króla obrót. Uzupełnił do reszty zmianę losów oddawna spodziewany powrót Litwy i Tatarstwa na pole boju. Podczas gdy na lewem skrzydle dogrzewały Niemcom roty zaciężne, pojawiła się na prawem znaczna część zbiegłéj Litwy i Ordy, równie łatwo powracającéj do walki jak pierzchającéj.

Nadeszła chwila stanowcza, w któréj wszystkie oddziały armii polskiéj walczyły z potęgą nieprzyjacielską. Liczbowa przewaga królewskich wojsk, zręczne wyprowadzanie coraz nowych zastępów na plac boju, wreszcie leśne korzyści położenia, niweczyły wszelką furyę teutońską. Odwodowe chorągwie polskie z lewego flanku, Litwini i Tatarzy z prawego, parli oba narożniki krzyżackie przemocnie ku środkowi. Bądźto poniewolnie ustępując w tę matnię, bądź też zwyczajem niemieckim umyślnie w potężną kłębiąc się kupę, ścisnęło się całe wojsko krzyżackie w około chełmińskiego zastępu pod W. mistrzem, w pośrodku między Grunwaldem a Tannenbergiem.

Już prawie z około w szerokie ramiona armii polskiéj objęci, padali Niemcy niezmiernie gęstym trupem. A przemyślnością najbardziéj nadrabiając, nie tracili nasi żadnego ciosu naprożno. Polska i Litwa godziła przedewszystkiem w białe płaszcze zakonne, po których upadku musiała sama przez się upaść też bitwa; Tatarstwo swoją sztuką ubijało głównie konie rycerstwu. W powiększającym się z każdą chwilą nacisku obudwóch skrzydeł polskich, w zwężającéj się z każdą chwilą cieśni touońskiéj, zniknęła Krzyżactwu wszelka nadzieja zwycięztwa.

Natenczas podniósł się przeciw niemu jeszcze jeden wróg nowy — zdrada. Uderzyło w zakon odstępstwo własnych poddanych, własnego rycerstwa krajowego. Uciemiężone oddawna przez W. mistrzów, nieskore dać za nich gardło, ujrzało teraz ziemiaństwo pruskie możność pomszczenia się na swoich ciemięzcach, na swoich „krzyżownikach.“ Nie czekając tedy zapadnięcia ostatniéj klamki ratunku, poobalała sama szlachta pruska, zwłaszcza chełmińska, resztę powiewających jeszcze sztandarów krzyżackich, i albo złożyła broń, albo pierzchnęła.

Przerzedzona kupa Krzyżactwa musiała w tem ściślejszy zwinąć się kłąb. Okrążająca go tęcza wojsk polskich i litewskich w tem ciaśniejsze garnęła Niemców objęcia. Przed ostatecznem zawarciem się saku w około Krzyżactwa, radzono W. mistrzowi ustąpić ze szczątkiem niedobitków. Ale rycerski mistrz Ulryk, stracony dziś dwukrotnie z szczytu zwycięztwa, wściekły tryumfem wzgardzonéj przez siebie „tłuszczy,“ tknięty w samo serce odstępstwem swoich, za wszystkie poprzednich występki ukarany dzisiejszym dniem, nie widział już zbawienia dla siebie i dla zakonu. „Nie daj Boże!“ — zawołał po rycersku — „abym ujechał z pola, na którem tylu padło walecznych!“

Małoco późniéj dosięgnął go miecz nieprzyjacielski w pobliżu wsi Tannenberga. W tymsamym czasie poległ W. marszałek zakonu Wallenrod pod Grunwaldem. Wraz z nimi padła prawie wszystka bracia zakonna. Z siedmiuset „białych płaszczów“ ocalało tylko piętnastu. Od chwili zdrady Chełmian wszystko prawie wojsko krzyżackie jużto zaściełiło trupem pobojowisko, jużto zwyczajem wieku przyklękło, prosząc o łaskę. Zaledwie garstka rozbitków, rzucając broń i chorągwie, zdołała umknąć drogą ku taborowi W mistrza, aby ją wskazać swoim pogromcom.

[Dokończenie nastąpi.]

ostatecznego pokrycia tychże strat. Ogółem wynoszą te straty około 28,000 tal., a na ich pokrycie będzie potrzeba prócz 8000 tal. funduszu żelaznego blizko 20,000 tal., które członkom z ich składek, około 60,000 tal. wynoszących, będą musiały być odciągnięte, tak że każdy członek straci mniéj więcéj ⅓ swej składki.

* **W obwodzie rejencyjnym poznańskim** złożyło w roku zeszłym 84 nauczycieli pierwszy a 28 drugi egzamin; z urzędu uwolniono 22, emerytowano 11, a umarło 22 nauczycieli. Posad nauczycielskich zawakowało 217. Inspekcyą lokalną szkólną odebrano 118 inspektorom szkólnym.

* **W sprawie delegata apostolskiego** aresztowano w poniedziałek ks. Pawłowskiego z Lusowa, dziekana bukowskiego i odwieziono do więzienia powiatowego do Poznania.

* **Z Kamionny** donoszą „Orędownikowi“, że 26 z. m. stanęło z miejscowości téj 15 osób na termin przed komisarzem obwodowym w Międzychodzie, oskarzonych o wywoływanie nieprzyjaznych demonstracyi przeciw wprowadzonemu niedawno przez naczelnego prezesa na probostwo w Kamionnie ks. Kick. I tak jeden z oskarzonych, gospodarz Jerzyszek miał ludzi odmawiać, aby do kościoła nie chodzili, gdyż kościół kamioński jest równym chlewowi. Sprawa ta oddaną zostanie prokuratorowi.

* **Kuryerowi** donoszą z pod Chodzieża: „Chodziezki landrat p. Kolmar wystósował do proboszczów szkólną sprawujących inspekcyą, rozporządzenie, w którem żąda w przeciągu trzech dni odpowiedzi na następujące pytania: Czy podpisali adres do kapituły metropolitalnéj z okoliczności złożenia ks. Arcybiskupa z urzędu, powtóre, czy się wzbraniali wejść w korespondencyą z królewskim komisarzem do zarządu majątku dyecezyalnego, i nareszcie, czy byli indagowani w sprawie wykrycia delegata apostolskiego, i czy w takim razie złożyli świadectwo.

* **Spółka akcyjna** handlu żelaza „Pługa“ w Kórniku odbyła 22 z. m. Walne zebranie, na którem postanowiono dać 12 procent dywidendy. Z tego można wnosić o bardzo pomyślnym rozwoju Towarzystwa.

* **Morderstwo.** W Bartoszewicach pod Jutrosinem znaleziono komornicę Klapper nieżywą w jéj izbie z rozciętą czaszką. Podejrzanego o tę zbrodnią aresztowano.

* **Gmina Polska Wisła** w Górnym Szlązku podała przed pewnym czasem prośbę do rejencyi opolskiéj o pozwolenie ustanowienia i utrzymania własnym kosztem osobnego księdza, nadmieniając, że ma 1150 katolickich mieszkańców, kościół z wszelkiemi potrzebnemi aparatami, pomimo tego jednak należy do parafii kościoła o milę oddalonego w Brześciu.

Na to nadeszła w tych dniach odpowiedź téj treści że rejencya życzeniu w prośbie wyrażonemu zadosyćuczynić nie może z powodu, że nie państwo, lecz władza duchowna ma prawo obsadzania miejsc księżmi. „Panowie podpisani — stoi w téjże odpowiedzi — zwrócilście się też w tym celu do ks. biskupa, jak donosicie i otrzymaliście od niego odpowiedź, że „podług obecnych ustaw ustanowienie księdza jest niemożliwem, bo prokurator przeszkadzałby mu w pełnieniu funkcyi duchownych“, dla tego zwracacie się do nas z prośbą, byśmy was wzięli w opiekę i wyprowadzili z smutnego tego położenia. Odpowiadamy na to i przyrzekamy stanowczo, że księdzu przysłanemu przez ks. biskupa nie tylko państwo w pełnieniu obowiązków duchownych przeszkadzać nie będzie, lecz przeciwnie w razie danym weźmie go pod specyalną swoją opiekę, naturalnie pod tym warunkiem, jeżeli ustanowienie ustawom sprzeciwiać się nie będzie. Do tego nie potrzeba zaś nic więcéj, jak tylko by ks. biskup się zdecydował donieść naczelnemu prezesowi nazwisko księdza, którego do Polskiéj Wisły posłać zamyśla.“

* **Podług projektu** do nowego regulaminu dla polowania, prawo tegoż opierać się będzie, jak dotąd, na własności gruntowéj. Samodzielny okręg do polowania tworzyć będzie posiadłość rozległości najmniéj 80 hektarów (hektar = około 4 morgi), dalej wszystkie stałe i zupełnie ogrodzone nieruchomości. Wspólne okręgi polowania muszą wynosić najmniéj 150 hektarów i być z sobą połączone. Karta do polowania ma kosztować 10 marek.

* **Królewska rejencya bydgoska** wydała do podwładnych sobie nauczycieli rozporządzenie, tyczące się karania dzieci szkólnych, w którem im nakazuje, ażeby nauczyciel nigdy nie przekraczał przy karaniu dzieci miary, mianowicie zakazuje używać czego innego jak trzcinki, nigdy zaś nie bić dziecka po głowie, w twarz itd.

* **W mieście Warcie** mieszkają, jak donosi „Kaliszanin“, małżonkowie Śniegoccy, których lata razem złożone, dochodzą do cyfry 200. Mąż, żwawy jeszcze i zdrowy staruszek, ma lat 100 z okładem; letnią porą codziennie używa półgodzinnéj kąpieli w rzece płynącéj o 2 wiorsty za miastem; pamięć posiada wyborną; przy kieliszku starego węgrzyna chętnie opowiada o Napoleonie I i jego wiarusach, sypie jak z rękawa anegdotki o księciu Józefie i jego adjutantach, a często i o figlach swojéj młodości. Opowiadanie zwykle kończy westchnieniem, wywołanem żalem po dawno ubiegłych czasach. Żona, 98-letnia staruszka, niewidoma już od dawna, codziennie pod rękę ze swoim jegomością idzie do kościoła, gdzie klęcząc słucha mszy św.

## Od Redakcyi.

10 B. A. Tego nie umieścimy, bo nie rozumiemy a koniec zdaje nam się uderzać w osobistości. Tego nam unikać trzeba. Książkę przyślemy ale pod prawdziwym adresem, o który zwrotnie prosimy. „Wiarusa“ zaraz wyprawimy i nadal przesyłać będziemy. Cieszymy się, że rzecz ta sprawiła poruszenie.



## Ceny targowe.

| Płody surowe. | Poznań Kilo. | Poznań marki | Poznań fenygi | Bydgoszcz Kilo. | Bydgoszcz marek. | Wrocław za 100 kilogr. marek. | Berlin Kilo. | Berlin marek: | Gdańsk za 1000 kilo marek. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica ....... | 50 | 9 | — | za 1000 | 159-177 | 19—50 | za 1000 | 165—198 | 194 |
| Żyto ......... | 50 | 7 | 40 | | 137-147 | 15—70 | | 153—160 | 140 |
| Jęczmień ...... | 50 | 7 | 80 | | 150-158 | 16—40 | | 150—187 | — — |
| Owies......... | 50 | 9 | — | | 160-165 | 17—30 | | 162—186 | — — |
| Groch wrący ... | 45 | — | — | | — — | 21—30 | | 195—234 | — — |
| Rzepik........ | 50 | — | — | | 228-234 | 24 75 | | — — | — — |
| Kartofle ..... | 50 | — | — | | — — | — — | | — — | — — |

Okowita. Kwiecień. P. 100 litrów bez beczki: Poznań 56 60 Wrocław 55. Bydgoszcz 56, Berlin 57.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.75—24.75 mk., nr. 0 i 1, 24.50—23.00 Rżana 0 23.00—22.00 nr. 0 i 1, 21.00 20.00. mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 95
Poznańskie listy rentowe 97.
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 283 80

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.